OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Kupon ... kwietnia 1935 r.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, sobota 20 kwietnia 1935 r Nr. 110

Zbrojny napad na posłów

zorganizował gubernator stanu

PORTO ALEGRE, (PAT). Donoszą z Belem (stan Para), że gubernator tego stanu major Barata, dokonał zbrojnego napadu na posłów, odprowadzanych pod eskortą wojsk federalnych na pierwszą sesję izby stanowej.

W czasie napadu odnieśli rany posłowie Conduro, Souza, Castro i Mac Dowell. Po dokonaniu napaści major Barata kazał zamknąć izbę poselską i w swojej rezydencji zebrał wiernych sobie posłów, którzy na jego żądanie wybrali go na prezydenta Stanu.

Wobec groźnej sytuacji, jaka się wytworzyła na terenie całego stanu, naczelny trybunał stanowy zwrócił się do rządu federalnego o przysłanie silniejszych oddziałów wojskowych, aby pod ich opieką odbywać sesję.

Aresztowanie b. premjera bułgarskiego

Donoszą z Sofji, że z polecenia rządu bułgarskiego aresztowany został w czwartek rano b. premjer Cankow, b. przywódca rozwiązanego w ubiegłym roku wraz z innemi partjami politycznemi stronnictwa narodowo-socjalistycznego.

Cankow skazany został na wysiedlenie do miasta Burgas nad morzem Czarnem.

Oprócz b. premjera Cankowa internowani zostali w Burgas b. premjer Georgjew, b. prefekt policji Nacziew, b. prefekt Sofji Karakolow i b. prefekt Kemilew.

Umowa francusko — sowiecka

doszła wczoraj do skutku

PARYŻ, (PAT). Specjalny korespondent Havasa donosi z Genewy, że wczoraj odbyła się trzygodzinna konferencja pomiędzy przedstawicielami Sowietów, a przedstawicielami Francji. Ze strony Francji brali udział minister Laval, sekretarz ministerstwa Spraw Zagranicznych Leger, radca prawny Basdevant, ze strony sowieckiej — komisarz Litwinow, ambasador Potiemkin i radca prawny Lak siewicz.

W wyniku tej wyjątkowo ważnej konferencji minister Laval i komisarz Litwinow oświadczyli, że ustalili linję umowy francusko-sowieckiej i że przedłożą ją swoim rządom do ostatecznego zatwierdzenia.

Wnoszą z tego wspólnego oświadczenia, że konferencja wczorajsza doprowadziła do usunięcia trudności w szczegółach, które opóźniały ustalenie wytycznych umowy francusko-sowieckiej. Na piątkowem posiedzeniu rady ministrów minister Laval złoży szczegółowe sprawozdanie z przebiegu rokowań z Sowietami i przedstawi do zatwierdzenia tekst projektowanej umowy.

Skazanie

WIEDEŃ, (PAT). Sąd przysięgłych w procesie 21 schutzbundowców skazał Aleksandra Eiflera, szefa sztabu Schutzbundu, na 18 lat ciężkiego więzienia, Rudolfa Loewego, głównego kasjera — na 15 lat, Franza Musila — na 12, Josefa Sipela, Johana Pokornego, Antona Lassniga, Theodora Schubauera — każdego na 10 lat. Z pozostałych przywódców okręgowych 2 skazano na 8 lat, 2 — na 7, jednego — na 5, jednego — na 2, jednego — na 1½, pięciu — na 1 rok. Uniewinniono tylko jednego.

Mordercza walka z kłusownikami

zakończyła się śmiercią ziemianina i poranieniem dwu kłusowników

Wczoraj na łąkach wsi Wojciechów, gminy Krasocin, powiatu włoszczowskiego, gajowy majątku Lasocin wraz z właścicielem tego majątku Edwardem Niemojewskim spotkali 5 kłusowników, uzbrojonych w dubeltówki, którzy nieśli 3 zabite sarny.

W wyniku spotkania wywiązała się obustronna strzelanina, w czasie której Niemojewski został zabity przez kłusowników, dwóch zaś kłusowników zostało ciężko rannych.

Pozostałych trzech kłusowników rozbrojono i oddano w ręce władz bezpieczeństwa.

OD ŚWITU DO NOCY

Rada Małej Ententy postanowiła odbyć kolejną sesję w Bukareszcie dnia 10 maja.

*

Proces przywódców Schutzbundu w Wiedniu, zakończył się skazaniem Eiflera na 18 lat więzienia, zaś Loewa na 15 lat. Pozostałych 18-tu oskarżonych skazano na kary więzienia od 1 do 10 lat.

Trup sportowca pod Zakopanem

Dyr. Zieliński zmarł podczas picia wody z potoku

Według nadeszłych z Zakopanego wiadomości, wczoraj około godz. 10 rano gajowy Michał Olszowski, przechodząc doliną Kościeliską znalazł mężczyznę, leżącego twarzą w wodzie przepływającego potoku. Obok leżał sprzęt narciarski.

Gajowy, zbliżywszy się do leżącego, stwierdził, że ciało jego jest jeszcze ciepłe i starał się przywrócić go do przytomności, co jednak nie udało mu się.

Na podstawie znalezionych przy zmarłym dokumentów stwierdzono, że zmarłym jest 34-letni Kazimierz Zieliński, dyrektor krakowskiego oddziału YMCA, znany sportowiec.

Dyr. Zieliński wyjechał onegdaj o godz. 6.15 z Krakowa do Zakopanego. Wnioskować należy, że ś. p. Zieliński odpiął narty i chciał napić się wody z przepływającego potoku, przyczem skutkiem paraliżu serca nastąpił zgon.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza ustaliła

płace w przemyśle budowlanym

Wczoraj i onegdaj toczyły się w Ministerstwie Opieki Społecznej obrady nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej do rozstrzygnięcia zatargu w przemyśle budowlanym na terenie Warszawy.

W skład komisji wchodzili: p. M. Klott, główny inspektor pracy, dyrektor departamentu pracy w Min. Opieki Społecznej, jako przewodniczący, pp. sędzia Sądu Apelacyjnego A. Olbromski z ramienia Min. Sprawiedliwości i nacz. T. Szanior z ramienia Min. Spraw Wewnętrznych, oraz jako ławnicy pp. M. Skąpski ze strony pracodawców i Z. Gardecki ze strony robotników.

Po zbadaniu istoty zatargu, przeprowadzeniu postępowania dowodowego i wysłuchaniu głosów stron, komisja postanowiła utrzymać płace na poziomie ustalonym w orzeczeniu zeszłorocznem z tem, że płace murarzy II kat. podwyższono z 1 zł. 15 gr. do 1 zł. 20 gr., a cieśli I kat. z 1 zł. 20 gr. do 1 zł. 25 gr. za godzinę. Podwyżka ta jest uzasadniona koniecznością podnoszenia kwalifikacyj najbardziej odpowiedzialnych kategoryj pracowników przez odpowiednie ich wynagrodzenie. Natomiast wzgląd na ogólne warunki gospodarcze i okoliczności, iż budownictwo prowadzone jest w znacznym stopniu z funduszów publicznych nie sprzyja zasadniczo posunięciom w dziedzinie płac.

Żądania obniżkowe, które pracodawcy uzasadniali spadkiem kosztów utrzymania nie mogły być przez komisję uwzględnione, ponieważ zarobki robotników budowlanych, jako też sezonowy charakter pracy tych robotników nie dawały żadnych podstaw do zmniejszenia płac.

Nader istotne znaczenie posiadają postanowienia orzeczenia, dotyczące objęcia orzeczeniem warunków pracy malarzy i posadzkarzy, które przyjęte zostały w dotychczasowych umowach zbiorowych. Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia b. r. i będzie obowiązywało do dnia 31 marca 1936 r.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza postanowiła zwrócić się do p. ministra Opieki Społecznej o nadanie orzeczeniu komisji mocy powszechnie obowiązującej.

Wyróżnienie ks. prymasa Hlonda

RZYM. (PAT.). Papież mianował ks. prymasa kard. Hlonda legatem na Kongres Eucharystyczny w Lublanie.

Strajk w fabryce „Pionier"

Strajk w fabryce wyrabiającej mechaniczne obrabiarki, p. f. „Pionier" (Ogrodowa 71), który wybuchł na tle niewypłacania zarobków, 13 b. m., jeszcze trwa. Interwencja inspekcji pracy narazie nie dała pomyślnych wyników. Pracownicy żądali wypłacenia do świąt tygodniówek na poczet zaległych czterech.

Inspektor pracy inż. Bieńkowski zaproponował wypłatę przed świętami dwuch tygodniówek. Dyrekcja fabryki przyjęła propozycję inspektora pracy. Wobec jednak odrzucenia jej przez robotników, strajk trwa. Ogółem strajkuje 140 robotników. Inspekcja pracy podjęła ponowną interwencję.

Samochód zmiażdżony przez pociąg

MADRYT, (PAT). Wpobliżu Orihuela (Hiszpanja) pociąg pasażerski wpadł na przejeździe kolejowym na samochód, którym jechało 5 osób.

Samochód został doszczętnie zdruzgotany, a wszyscy jadący nim ponieśli śmierć na miejscu.

Fatalny stan dróg w Polsce

Odezwa Ligi Drogowej

Stan dróg w Polsce wymaga radykalnych środków zaradczych, znacznych wysiłków pracy i świadczeń finansowych. Nie wystarcza tylko łatać dziury na drogach, trzeba im dać twardą, nowoczesną i trwałą nawierzchnię, któraby wytrzymała wzmożony ruch koni i samochodów.

Stan naszych dróg nie odpowiada, ani wymaganiom nowoczesnego życia, ani mocarstwowemu stanowisku Polski.

W imię bezpieczeństwa naszych granic i dla podniesienia dobrobytu Państwa i jednostek musi być przełamany kryzys naszych dróg.

Pożyczka Inwestycyjna, dostarczając gospodarce drogowej wydatnego poparcia, umożliwi wielkie dzieło odbudowy dróg, umożliwi rozwój motoryzacji, zatrudni bezrobotnych i ożywi życie gospodarcze kraju.

Liga Drogowa, której celem jest odbudowa polskiej sieci drogowej, a zadaniem pobudzenie i skupienie wszelkich wysiłków umożliwiających racjonalne zrealizowanie tego wielkiego dzieła wzywa wszystkich do czynnego poparcia Pożyczki Inwestycyjnej.

Kto dba o potęgę i bezpieczeństwo Polski i jej rozwój gospodarczy —

Kto rozumie, że bez dobrych dróg rolnictwo wegetuje, a przemysł i handel nie mają zbytu —

Kto klęskę bezrobocia przełamać chce wzmożoną pracą ten pomoże od budowie dróg, nabywając Pożyczkę Inwestycyjną.

Katalonja odzyskała prawa autonomiczne

MADRYT, (PAT). Prezydent Hiszpanji Zamora podpisał dekret przywracający Katalonji jej administrację autonomiczną z wyjątkiem służby bezpieczeństwa publicznego.

Samochód w kanale

KAIR. (PAT). W pobliżu Kossia Minje samochód ciężarowy, wiozący 21 osób, wpadł do kanału. 8 osób utonęło.

Starcia strajkujących

CORBIN (Brytyjska Columbia). (PAT). Między grupą 250 strajkujących górników, a policją doszło do gwałtownego starcia w czasie którego odniosło cięższe rany 16 policjantów i 25 górników.

Tragedja na przejeździe kolejowym

Na szlaku kolejowym Dęblin — Łuków wpobliżu stacji Stawy pociąg osobowy najechał na przejeżdżającą przez tor furmankę.

Jadący furą dwaj wieśniacy ze wsi Derlatka: Franciszek Ryszkowski i Aleksander Tonik ponieśli śmierć na miejscu. Konie również zginęły.

Spłonęła osada Baranów

Wczoraj około godz. 4 rano w osadzie Baranów w pow. Puławskim wybuchł pożar w domu niejakiego Seidentraegera.

Ogień przeniósł się wkrótce na okoliczne domy, zamieszkałe przeważnie przez ubogą ludność żydowską. Mimo akcji ratunkowej kilku straży ogniowych 71 domów wraz z rzeczami mieszkańców spłonęło doszczętnie. Straty materjalne są b. duże.

Zabity ślepym nabojem

W czasie ćwiczeń oddziału Związku Strzeleckiego na kolonji Kipiaczka powiatu Horodenka wskutek nieszczęśliwego przypadku i nieostrożnego obchodzenia się z karabinem został zabity ślepym nabojem 22-letni Fedor Tomyn.

Japonja troszczy się o Europę

TOKIO. (PAT). Prasa japońska, omawiając uchwalenie przez Radę Ligi rezolucji, potępiającej Niemcy, wyraża obawę o dalsze komplikacje w sytuacji europejskiej.

„Asahi" w stanowisku wielkich mocarstw europejskich, które zmuszone były uznać dozbrojenie Niemiec, jako fakt dokonany, a jednak uchwaliły rezolucję, potępiającą przyszłe jednostronne wypowiedzenia traktatów, widzi sprzeczność.

Brat zatruwał brata morfina

Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpoznawana była niesłychanie sensacyjna sprawa Bronisława Kuszczyńskiego i Jana Rawca, oskarżonych z art. 244 kod. kar. za przestępstwo „dostarczania innej osobie bez upoważnienia trucizny odurzającej".

Tą inną osobą jest brat osk. Bronisława Kuszczyńskiego, Jan.

Ponura ta sprawa ma źródło następujące.

Bracia Kuszczyńscy objęli po swym zmarłym ojcu pracownię grawerską przy ul. Senatorskiej 10.

Pomiędzy braćmi stale dochodziło do kłótni i sporów na tle rozrachunków i podziału zysków.

Jan Kuszczyński był narkomanem. Morfiny przeważnie dostarczał mu brat, Bronisław i z tego tytułu odmawiał wypłaty przypadającego na Jana dochodu, tłumacząc się, że od powiedni udział został właśnie wydatkowany na narkotyki.

Po pewnym czasie Bronisław zaprzestał zasilać Jana w truciznę.

To popchnęło Jana do zdoby wania morfiny w sposób przestępczy. Dwukrotnie policja aresztowała go pod zarzutem fałszowania recept lekarskich. Stawiony przed sąd, został uznany przez biegłych za nieodpowiedzialnego, jako działający w stanie głodu morfinowego. Sąd nakazał jednak umieszczenie Jana Kuszczyńskiego w zakładzie dla psychicznie chorych w Grodzisku.

W szpitalu tym Jan Kuszczyński, jakkolwiek kuracja trwała względnie długo, nie okazywał poprawy zdrowia. Nie pomogły najostrzejsze środki, co szczególnie uderzało lekarzy.

Rzecz się wkrótce wyjaśniła. Jan Kuszczyński zeznał protokularnie przed prokuratorem, że Bronisław Kuszczyński przesyłał mu pod pozorem prywatnej korespondencji w zapieczętowanych kopertach „biały proszek", wykorzystując w ten sposób tragiczny nałóg narkomana.

Powodem tego była chęć pozbycia się wspólnika i zagarnięcia w ten sposób całego przedsiębiorstwa spadkowego.

Wszczęto śledztwo, które dało sensacyjne wyniki.

Okazało się, że jeszcze nim Jan Kuszczyński zamknięty został w domu obłąkanych, próbował sam uleczyć się z fatalnego nałogu i przeprowadzał kurację.

Zawsze jednak w odpowiedniej chwili brat, Bronisław, podsuwał mu dozę trucizny, niweczące w ten sposób całą kurację.

Bronisław Kuszczyński zdobywał morfinę od przyjaciela swego, Jana Racica, aptekarza, który zawsze z tego tytułu był w posiadaniu narkotyków.

Bronisław Kuszczyński i Jan Rracic na wczorajszej rozprawie nie przyznali się do winy, w wyjaśnieniach swych podnosząc niewiarygodność zeznań Jana Kusszczyńskiego, jako człowieka dotkniętego obłędem narkotykowym.

Listy z Rosji Sowieckiej

Pałac medycyny w Moskwie

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Moskwa w kwietniu.

(Koresp. wł. Ost. Wiad.)

W tym roku na wiosnę rozpocznie się w Moskwie w Srebrnym Borze budowa gmachu Wszechzwiązkowego Instytutu Eksperymentalnej Medycyny, który będzie

prawdziwym pałacem wiedzy lekarskiej.

Przystąpiono już do prac przygotowawczych. Na placu budowlanym, mierzącym 460 hektarów, wyrosło już całe miasteczko warsztatów pracy. Program opracowało 300 uczonych — lekarzy, inżynierów i architektów.

Budowa „Pałacu Medycyny" kosztować będzie 1,0 miljon rubli. Program budowlany rozłożony jest do r. 1940. Gotowy pałac przedstawiać będzie cały kompleks budynków, obejmujących razem przeszło 10.000 lokalów.

Prawą stronę miasteczka medycyny stanowić będą kliniki. W klinikach tych będzie

miejsce dla 600 chorych,

którzy znajdą tam idealne wygody. W lewem skrzydle, w specjalnym czteropiętrowym budynku znajdą się

zwierzęta dla doświadczeń naukowych.

W ciągu roku instytut zużyje 140.000 zwierząt wszelkiego rodzaju — od białych myszek do koni.

Znaczna część budynków przeznaczoną jest dla laboratoryj obejmujących 8.500 pokoi. Każde laboratorjum mieć będzie ciepłą i zimną wodę, parę, zgęszczone powietrze i rozrzedzone, a kilka ubikacyj posiadać będzie chłodnie. Instytut rozporządzać będzie

własną stację elektryczną

(ogrzewanie prądem elektrycznym), gazownią, automatyczną stacją telefoniczną, radjo-centralą, fabryką-kuchnią i t. p. W zakładzie znajdzie zatrudnienie przeszło sześć tysięcy pracowników.

W środku Instytutu stanie budynek wielkiego

muzeum historji medycyny,

zorganizowana zostanie stała wystawa medyczna, znajdzie się sala dla kongresów dla 1.500 osób, bibljoteka, obejmująca 600 tysięcy tomów, kino oraz foto-atelier dla filmów lekarskich. Warto jest zauważyć, że Instytut eksperymentalnej medycyny w Moskwie nie będzie jedynie zakładem leczniczym. Między jego „pacjentami" znajdzie się też 50 zupełnie zdrowych osób — mężczyzn, kobiet, chłopców, dziewcząt — które podda się studjum lekarskiemu.

Instytut będzie posiadał również filje, jedną na południu Związku Sowietów w Suchumie, strefie podzwrotnikowej, a drugą na północy za kołem podbiegunowem na półwyspie Kola.

Witos i Kiernik „w Paryżu..."

Bywa tak zazwyczaj, że, jeśli baba plotki gada, to się wówczas mówi: „Nagadali babie w magli". Tym razem było odwrotnie, więc cieszcie się szanowne przedstawicielki nie wieściego rodu, że nie jesteście wyjątkami pod tym, oczywiście, względem.

Stanisław Panek, rolnik ze wsi Jamno, pow. łowickiego, był tym, któremu właśnie naga dali w maglu... Panek piastuje godność ławnika w zarządzie gminnym i, kiedy latem ub. roku odbywało się zebranie w związku z podziałem rat podatkowych, Panek wygłosił przemówienie, podając m. in. tego rodzaju humorystyczną wiadomość:

— Słuchajta chłopy — mówił z werwą Panek. Do Paryża we Francyji przyjechoł Witos i Kiernik, namówieli rzund francuski, zeby do Warsiawy wysłał swego ministra. I wieta, chłopy, co si stało? Minister francuski pojechoł do Warsiawy i dał rozkoz rzundowi polskiemu, zeby ogłosił, na ten psykłod, demiesje. I cóż mioł robić, musioł słuchać i odsedł...

Bajeczkę Panka chłopi rozniesli po wsi i na ten temat wiedli „dyskusyję". Niektórzy po szli się nawet u miejscowej władzy zapytać, czy to prawda, co kum Panek prawił? Gdy im powiedziano, że wiadomość tę Panek wyssał z brudnego i dużego palca u nogi i małego u ręki, to omal nie spuścili mu lania za sianie zamętu wśród spokojnego ludu.

Przeciwko Pankowi sporządzono protokół. Świadkowie, składający zeznania przed Sądem Grodzkim w Łowiczu potwierdzili zarzuty przeciwko Pankowi, czyniąc złośliwą uwagę pod jego adresem. „Sum siedzi" są święcie przekonani, że Pankowi w mózgu króliki się... zalęgły...

Sąd wymierzył gadatliwemu Pankowi *tydzień aresztu i 50 zł. grzywny*.

Niezadowolony z wyroku Panek zaapelował, dowodząc, że nic podobnego nie mówił. Wczoraj Sąd Odwoławczy w Warszawie wyrok I instancji zatwierdził w całej rozciągłości.

Sprzedaż dozorstwa, — to interes

Pisaliśmy już o rozwinięciu się plagi, noszącej nazwę: „Odstępne za dozorstwo i procencik dla właściciela domu lub administratora". Tego rodzaju fakt z epilogiem w sądzie mamy znowu do zanotowania.

Oto w domu Nr. 6 przy ul. Szwedzkiej na Pradze zmieniają się co pewien czas dozorcy. Przy tej zmianie idą, oczywiście, w ruch pieniądze. Kandydat na dozorcę wpłaca kilka tysiączków poprzednikowi, który zbiera manatki i poszukuje nowej posady za odstępne. Przy ceremonji zmiany dozorcy panu właścicielowi domu i administratorowi zazwyczaj wpada pewna sumka na... otarcie łez po stracie uczciwego i kochanego przez lokatorów dozorcy Michała. I tak wkółko. Dobry interes, prawda? Choćby już z tego względu warto zostać właścicielem frontowej kamienicy.

P. Jan Pudło, obejmując „urząd" dozorcy w domu p. Ch. Berensona (Szwadzka 6) wpłacił ustępującemu koledze po fachu 4.500 zł. żywą gotówką, przyczem panu właścicielowi po wielkich targach dał 625 zł. Po dwóch latach Pudło został zwolniony z posady z prawem odstąpienia jej odpowiedniemu kandydatowi. Pod słowem odpowiedni — należy rozumieć z pieniędzmi. Jakoż zdarzył się taki chętny, co dał p. Pudło 3.900 zł. Trzeba było tę sumę przyjąć, bo nie było innej rady. Ale p. Pudło nie mógł ścierpieć swej krzywdy i, chcąc mieć przynajmniej satysfakcję — kropnął skargę do sądu na Berensona, stawiając mu zarzut, iż pod przymusem wpłacił mu owe 625 zł.

W sądzie nie mógł się p. Berensonowi należycie usprawiedliwić, wobec czego wyrokiem Sądu Okr. (wydział odwoławczy) w Warszawie został skazany na miesiąc aresztu i 500 zł. grzywny.

Przygoda z panienką

(A. E.) Facet z prowincji ogromnie powinien się wystrzegać warszawskich dziewczynek. Oto, jaką miał przygodę w Warszawie pan Filip O.

Przyjechał sobie człowiek do stolicy interesownie i chciał się przy sposobności zabawić. Uśmiechnęła się doń na ulicy Marszałkowskiej dziewczynka i odrazu wzięła go za serce. Podszedł więc do niej pan Filip, ukłonił się i zapytał:

— Czy mogę panią odprowadzić?

Panienka zrobiła zdziwioną minkę.

— O, taki pan prędki... Ale proszę bardzo, idziemy.

Poszli razem, ale na pierwszym rogu niewiasta zatrzymała się.

— Jestem zmęczona, pojedziemy — rzekła.

— To tak! — zawołał pan Filip, podkręcając wąsa. — Czy wie pani, jaka jest różnica między kobietą, a mężczyzną?

— Nie wiem.

— Taka różnica, że mężczyzna naciąga zegar, a kobieta mężczyznę. He, he, he! — śmiał się pan Filip, zadowolony z konceptu.

— Ależ ja pana wcale nie na ciągam. Nie żądam, abyś mi pan aeroplan fundował, wystar czy zwykła taksówka.

— A czy wie pani, jaka różnica między taksówką, a tramwajem?

— Nie wiem.

— Jeżeli pani nie wie, jaka różnica, to pojedziemy tramwajem.

Siedli w tramwaj i pan Filip bardzo się cieszył, że dzięki swemu dowcipowi zaoszczędził wydatku na taksówkę. Ale z warszawianką nie taka łatwa sprawa.

Przybyli na miejsce. Nim się pan Filip obejrzał, już siedział w pokoiku z dziewczynką. Co było dalej, tego nie napiszemy.

Gdy po paru godzinach pan Filip, spokojny i zadowolony, spacerował po ulicach Warszawy, stwierdził w pewnym momencie z przerażeniem brak 500 złotych. Pobiegł więc szybko na policję, rozpoznał swą towarzyszkę w albumie przestępców i tak doszło do rozprawy sądowej.

Sąd Grodzki (oddział 6) skazał pannę Anielę Trzepak na miesiąc aresztu.

Po wyroku pan Filip podszedł do sprawozdawców sądowych i rzekł zniżonym głosem:

— Panowie najdrożsi, nie gubcie człowieka. Przecież mnie moja żona zakatrupi, jak się o tem dowie. Nie piszcie o tej sprawie w gazetach, a osobliwie w „Ostatnich Wiadomościach", bo ją moja stara codziennie czyta.

Wzruszeni sprawozdawcy przyrzekli nie podawać w pismach nazwiska pana Filipa. Każdemu mężczyźnie to się może przytrafić, więc jeden drugiego winien ratować w potrzebie.

Plaga trzęsień ziemi w Japonji

Nawiedzające Japonię trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów niszczą niemal całkowicie wszelkie połączenia telefoniczne, odcinając tem samem dzielnice nawiedzone katastrofą od reszty kraju. W tych warunkach przyjście z pomocą jest bardzo trudne.

Aby zabezpieczyć się przed przerwą w służbie łączności, zarząd pocztowy przystąpił do budowy większej ilości małych stacyj radjowych, pracujących na falach krótkich, których zasilanie odbywa się z akumulatorów i bateryj suchych.

Przeprowadzone próby wypadły pomyślnie dzięki specjalnej budowie nieczułych na trzęsienia ziemi pomieszczeń, w których znajdują się radjostacje.

Zwyżka cen pomarańczy

Hurtownicy owocowi korzystając z wzmożonego ruchu w tygodniu przedświątecznym śrubują ceny na pomarańcze. W b. tygodniu pomarańcza podrożały w hurcie o 10%, co odbije się również na sprzedaży w detalicznych sklepach owocowych. Hurtownie podniosły cenę pomarańczy hiszpańskich z 1.40 na 1 zł. 50 gr. za kg. Do 1 zł. 50 gr. za kg. podrożały w hurcie pomarańcze palestyńskie.

Na rynku owocowym znalazła się ostatnio duża ilość zeschniętych pomarańczy, które są uszkodzone wskutek zbyt długiego przechowywania ich na składach. Hurtownicy otrzymują od detalistów masowe zwroty towarów. Zeschnięte pomarańcze oddane są na sprzedaż handlarzom ulicznym handlującym na wózkach

KUPON
PORADY PRAWNEJ

Wyznaczenie procesu arystokraty

Dowiadujemy się, że wydział VIII karny stołecznego Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 6 czerwca sensacyjny proces o fałszerstwo weksli. Sprawa ta wywołała specjalne zainteresowanie ze względu na osobę fałszerzy, jak i poszkodowanego.

Na ławie oskarżonych zasiądzie bowiem posiadacz hiszpańskiego tytułu książęcego ks. Bielski i handlowiec Wańkowicz. Są oni oskarżeni o sfałszowanie na blisko 150.000 złotych weksli z podpisem b. ministra rolnictwa Janty Połczyńskiego.

O wydanie senatora

Do marszałka Senatu wpłynął wczoraj wniosek p. ministra sprawiedliwości o wydanie sądom senatora Wojciecha Korfantego, który stoi pod zarzutem oszustwa na sumę przeszło 19.000 zł.

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Miłość do kasiarza (Godło: Zrozpaczona)

W dalszym ciągu drukujemy prace Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ". Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI" wyznaczyła nagrodę w wysokości 25 z. za następującą pracę, podpisaną godłem „Zrozpaczona"

(Dokończenie).

Pewnego wieczora stało się, powiedzieliśmy sobie,

ŻE SIĘ KOCHAMY...

Obiecywał mi ślub, obiecywał mi różową przyszłość...

Byłam taka szczęśliwa... Zamieszkaliśmy razem, zaufałam mu, tak jak tylko ufać potrafi kochająca kobieta.

Nie mówił mi nigdy, skąd bierze pieniądze, a zawsze miał tych pieniędzy w bród, po prostu miał ich za dużo.

Nie zbywało mi na niczem. Kochałam go, mało tego, wprost ubóstwiałam go, a on w dziwny jakiś sposób chłódł z dniem każdym coraz bardziej.

I wreszcie nadszedł pamiętny dla mnie dzień.

Ryszard nie zjawił się w mieszkaniu.

Minęła długa

PEŁNA UDRĘKI NOC.

Ryśka wciąż nie było. Nad ranem zmęczona oczekiwaniem zasnęłam.

Obudził mnie długi dzwonek przy drzwiach wejściowych.

— Kto to? — spytałam...

— Policja...

— Czy tu mieszka Ryszard B. — tak odpowiedziałam, ale od wczoraj niema go w domu, czy mu się nic nie stało? — spytałam z lękiem.

Jeden z wywiadowców uśmiechnął...

— O nie, jest w bezpiecznem miejscu... proszę się ubierać... Po chwili taksówka zawiozła nas do sędziego śledczego. Tam dowiedziałam się, że Ryszard, mój ukochany Rysiek był wiele kroć razy notowanym

GROŹNYM WŁAMYWACZEM

Sędzia zrozumiał moją tragedję.

Złamana na duszy i ciele wróciłam do rodziców, aby znów przez szereg tygodni przeżywać

STRASZLIWĄ TRAGEDJĘ,

aby wysłuchiwać zarzuty rodzeństwa i znajomych.

Nadszedł wreszcie dzień sprawy. Ryszard skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia. Gdy chciałam się z nim pożegnać odtrącił mnie... Eskortującemu go policjantowi oświadczył cynicznie, — „Takich jak ona miałem wiele..."

Ryszard poszedł do więzienia, zabrał ze sobą za kraty moją wielką pierwszą, a zarazem jedyną miłość.

Teraz mam męża i dwoje dzieci, ale kochać tak, jak wtedy nie potrafię już chyba nigdy.

Ryszard B. zabił we mnie miłość.

AUTORKĘ POWYŻSZEJ PRACY PROSIMY O ZGŁOSZENIE SIĘ DO REDAKCJI „OSTATNICH WIADOMOŚCI" — (WIDOK 21) W CIĄGU 5-CIU DNI, CELEM ODEBRANIA NAGRODY

Co przeżywa kobieta pracująca

Wychowawczyni do.. wszystkiego (Godło: Aldona)

Nie mogłam w żaden sposób zrozumieć tego nagłego żądania mego chlebodawcy. Jak dotych czas osobą moją absolutnie nie interesował się, wszelkie bowiem sprawy załatwiała ze mną pani domu.

Czyżby ostatnie spotkanie na schodach było przyczyną tego zaproszenia? Nie rozumiałam. Ale trudno.

O oznaczonej godzinie byłam przy stole. Zajmował już swoje miejsce pan domu. Gdym weszła odrazu się mną zajął. Posadził mnie blisko siebie. Zagadnął o zdrowie, pytał o postępy dzieci i t. d. Dla ścisłości dodam, że do stołu jeszcze nie zasiadła pani domu. Ale oto i ona.

Obiad przeszedł w niezbyt miłym nastroju. Zdążyłam zauważyć, że pani S. bacznie mi się przygląda, a od czasu do czasu skierowuje wzrok na męża. Czyżby podejrzewała męża? No, nareszcie obiad się skończył.

W momencie, gdy miałam zamiar opuścić pokój, p. S. głośno się odezwał:

— Zechce pani łaskawie przyjść do mego gabinetu. Chciałbym z panią porozmawiać.

I znów ogarnął mnie niepokój. W jakim celu może mnie wzywać mój chlebodawca? Nie mogłam zrozumieć tej zagadki. Obciągnęłam sukienkę, poprawiłam włosy i śmiało poszłam do gabinetu.

Gdym się znalazła w pokoju, p. S. stał się uprzedzająco grzeczny. Pytania sypały się jak z rogu obfitości. Oczywiście, że wszystkie dotyczyły mojej pracy.

I nagle bomba:

— Czy pani się nie nudzi w naszym domu?

Pytanie było tak niespodziewane, że zrazu nie wiedziałam co mam odpowiedzieć. Wreszcie ochłonęłam i mówię:

— Przyznam się panu, że nie zastanawiałam się nad tem. Mam dużo pracy a wieczory mam zajęte ręczną robótką albo czytam.

— No tak, — mówił p. S. — a nie chodzi pani do kin i do teatrów?

— Nie, nie mam na to pieniędzy.

— Pieniędzy? — wykrzyknął p. S. — jakto przecież pani zarabia.

— Owszem, zarabiam, ale z zarobków swoich utrzymuję rodziców.

— Ach tak.

Rozmowa nagle urwała się. I wreszcie nieoczekiwane pytanie:

— A czy nie wybrałaby się pani ze mną kiedyś do kina?

Czułam, że twarz mi płonęła. A po chwili krew mi uciekła z twarzy. Byłam blada.

— Czemu się pani przestraszyła — zapytał p. S. — Czy to takie straszne?

— Nie, nie straszne — odpowiedziałam wolno — ale nie przypuszczałam, że pan będzie mi stawiał podobne propozycje. Jestem pracownicą. Nie przyszłam tu na miłostki.

— Niechże pani nie będzie naiwna. A może pani naprawdę kpi sobie ze mnie?

— Panie dyrektorze — wstałam przy tych słowach z krzesła — nasza rozmowa winna być skończona. Mam wrażenie, że i pan to doskonale zrozumie. A więc żegnam pana.

— O, nie moja maleńka — p. S. wstał z krzesła i zbliżywszy się do mnie lekko ogarnął mnie ramieniem. Czułam gorący jego oddech na twarzy.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

ARTYSTA FILMOWY



Pan Albin był bardzo skromnym panem. Nie palił, nie pił, a jeśli chodzi o kobiety, to nie tylko, że nie znał żadnej, lecz także nie mówił nawet o nich wcale i nie myślał.

Dziwili się temu jego przyjaciele i nazywali go w duchu dziwakiem, ale co było robić, tu miał robotę tylko czas.

✱

Pewnego pięknego słonecznego dnia szedł sobie pan Albiś Aleją Ujazdowską, samotny jako ten koń dorożkarski.

Szedł sobie, szedł, szedł... i kto wie jakby długo trwała ta jego przechadzka, gdyby...

— Pan taki samotny, biedny — ozwał się naraz, tuż obok pana Albina taki słodki głosik, jak miód z cukrem, posypany sacharyną.

P. Albin drgnął, spojrzał wbok: koło niego szła kobieta niezwykłej urody, elegancka w każdym calu.

Pan Albin był wyraźnie wzruszony, chciał zaprotestować przeciw śmiałemu postępowaniu kobiety, ale głos uwiązł mu w gardle.

Tymczasem nieznajoma kobieta ujęła go silnie pod ramię i szeptała dalej:

— Dawno już upatrzyłam sobie pana i czekałam tylko odpowiedniej chwili, aby się do niego zbliżyć. I wreszcie dziś nastąpiła ta upragniona dla mnie chwila. Mam do pana prośbę... Nie odmówi mi pan prawda? Pójdzie pan ze mną do mego mieszkanka. Teraz... Natychmiast.

Teraz pan Albin już naprawdę stracił głowę. A nieznajoma, nie pytając już więcej o nic prowadziła go do siebie.

✱

Powoli p. Albin, jak to mówią, rozkrochmalił się, gdy się znalazł w pokoiku u pięknej pani. Trzymał się narazie jako tako, ale gdy nieznajoma zaczęła się powoli negliżować, zimny pot zrosił go od stóp do głów.

✱

W dwa dni, po tej niezwykłej przygodzie, p. Albin otrzymał list i przekaz pieniężny na sto piędziesiąt złotych.

List brzmiał:

„Szanowny Panie, niezmiernie jestem Panu wdzięczna za pańską głupią minę przy nakręcaniu jednej ze scen filmu „Błazen", w którym powierzono mi główną rolę i polecono naleźć odpowiedniego partnera.

Za fatygę przesyłam przy niniejszem złotych 150, wdzięczna L. M."

Nikodem Zdun.

Coś dla pani



Bardzo modne jest stosowanie jako przybrania nacięć materjału tak aby imitowały frendzle.

HUMOR

PRZYJACIÓŁKI

— To nieładnie być narzeczoną doktora, a latać ciągle do aptekarza!

— Kiedy widzisz, tylko aptekarz może odcyfrować listy mego narzeczonego!

PORZĄDNY CZŁOWIEK

— Teraz pracuję już tylko dla państwa.

— Porządny człowiek z pana!

— Nie, tylko wszystko co zarobię, zabiera Urząd Skarbowy.

Bolesne strony

umarzania podatków

Stosowanie w praktyce przyjętej przez Sejm ustawy, umarzającej, między innemi, zaległości z tytułu niewniesionych we właściwym czasie składek do zakładów ubezpieczeń społecznych, musi budzić szereg zastrzeżeń o znaczeniu wybitnie społecznem.

Zaległości te wynoszą, według oświadczenia p. Ministra Skarbu, około 270 miljonów złotych, t. j. stanowią sumę równą prawie połowie ogólnego zbioru składek wszystkich zakładów ubezpieczeń społecznych w Polsce.

W tej olbrzymiej sumie zadłużenia pracodawców mieszczą się w wielkiej części pieniądze pracownicze, t. j. sumy potrącone pracownikom z uposażenia, a nie wniesione do kas wszelkiego rodzaju ubezpieczalni. Ostatecznie, gdyby chodziło, że się tak wyrazimy, o czyste zadłużenie pieniężne możnaby było przeboleć tę stratę, jak wiele innych strat przebolał już świat pracy. Ale jeszcze jest coś innego; mianowicie, niewniesienie przez pracodawców składek, a teraz umorzenie ich — raz na zawsze przekreśli prawa, jakieby mieli pracownicy, gdyby potrącone im składki były wpłacone we właściwym czasie. Prawa te obejmują tak żywotne dla ludzi pracy sprawy, jak np. niewliczanie do czasu wysługi emerytalnej okresu, za który teraz składki ma się umorzyć, nieuwzględnianie tego okresu przy obliczaniu czasu potrzebnego do uzyskania pewnego rodzaju zasiłków i świadczeń pieniężnych, nieuwzględnienie tego czasu przy podejmowaniu decyzyj o udzieleniu pomocy leczniczej i t. d. W wielu wypadkach następstwa takiego ryczałtowego, mechanicznego umarzania zaległości stanowiących w dużej mierze bezsporną własność pracowników, mogą być tego rodzaju, iż pozbawią one żony, czy dzieci praw do starania się o emeryturę po ojcu, który umarł, a za życia miał nieszczęście przepracować pewien okres czasu w przedsiębiorstwie, które wprawdzie potrącało mu składki, ale ich nie wpłacało, a teraz jest od nich zwolnione, bo się je umarza.

Zrozumiałą jest również rzeczą, że darowanie około 270 miljonów złotych, które uszczupla kapitały zakładów ubezpieczeń społecznych, musi odbić się na jakości i ilości świadczeń tych zakładów w sensie znacznego ich ograniczenia, by ten wielki niedobór finansowy przynajmniej w ten sposób mogły one wyrównać.

Tak więc, gdy pracodawcy, w ich liczbie przeważnie większa własność ziemska i przemysłowa, mają powód do wesołości, że tak im się upiekło szczęśliwie z zaległościami podatkowemi i składkowemi, to pracownicy muszą widzieć w tem jeszcze jeden dowód stałego zaspakajania cudzych apetytów kosztem ich najżywotniejszych i niewątpliwych uprawnień.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń wielkopostna; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.50 „Wskazówki praktyczne"; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.05 Koncert Tria Rymowicza; 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.05 „Siedem słów Zbawiciela" — Kwartet smyczkowy; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.45 Muzyka religijna; 16.30 „Legenda o jaskółce" — opowiadanie dla dzieci; 16.45 Śpiewy religijne; 17.00 „Dyskutujmy na temat pracy i człowieka"; 17.15 Recital organowy; 17.40 Audycja dla chorych; 18.10 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko „Święty Boże"; 18.30 Koncert reklamowy; 18.45 Chorały; 19.15 „Skrzynka rolnicza"; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Płyty; 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 Koncert religijny ze Lwowa; 21.40 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; 21.45 Koncert z Krakowa; 22.15 „Wiersze wielkopiątkowe"; 22.30 Koncert Chóru „Lutnia"; 23.00 „Nauki wielkopostne"; 23.20 Pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

„ŚWIĘTY BOŻE" — KASPROWICZA W „TEATRZE WYOBRAŹNI"

Kasprowicz, urabiający swój pogląd na świat w duchu tragicznego patosu, poszukujące zawsze wytłumaczenia dla niepokojących go zagadnień życia, spowiadający się w swej poezji sumiennie ze swych pragnień, klęsk, wzlotów i upadków w miarę rozwoju swej twórczości coraz wyżej wznosił się na bazę moralno - religijną, wyprzedzając późniejsze odrodzenie prądów etycznych w literaturze i europejskim ruchu umysłowym. Dziś o godz. 18.10 nadaje Lwów w „Teatrze Wyobraźni" jedno z arcydzieł kasprowiczowskich „Święty Boże". Słuchowisko harmonizujące z nastrojem Wielkiego Piątku, przygotowane staraniem przez stację lwowską będzie jednym z piękniejszych fragmentów programów Wielkiego Tygodnia w radio

„SIEDEM SŁÓW ZBAWICIELA" J. HAYDNA

Kwartet smyczkowy w wyk. zespołu kameralnego Tow. Muzycznego w Poznaniu odegra dziś o godz. 13.00 utwór J. Haydna „Siedem słów Zbawiciela". W skład kwartetu wchodzą: Tadeusz Szulc (I skrzypce), Władysław Witkowski (II skrz.), Jan Rakowski (altówka) i Mieczysław Rozmarynowicz (wiolonczela). Audycję transmitują wszystkie rozgłośnie P. R.

Giną lasy, ginie bogactwo narodowe!

Katastrofalne powodzie skutkiem wytrzebienia lasów w górach

Mamy jeszcze wszyscy w żywej pamięci klęskę powodzi, która nawiedziła kraj w roku ubiegłym. Szukano przyczyn nieszczęścia w nieuregulowanych korytach rzek i potoków górskich, zapominając o przyczynie najważniejszej, która powiększyła bezmiar katastrofy. Zapomniano o tem, że **lasy w górach zostały wyniszczone,** rabunkowa gospodarka leśna zmiotła je z powierzchni ziemi, **zabrakło zadrzewień, któreby wstrzymywały opady atmosferyczne, i naskutek tego doszło do wylewów rzek i klęski powodzi.** Natura dała nam poglądową lekcję, jaką wartość mają lasy dla kraju, jak je cenić trzeba i jaką miłością otaczać.

Czy skorzystamy z tej lekcji, czy wyciągniemy praktyczne wnioski? Jeszcze dziś na te pytania trudno dać odpowiedź twierdzącą. Zabraliśmy się wprawdzie do regulacyj rzek, ale nasze góry w dużej części pozostają niezalesione i **niszczycielska siekiera dalej łupie pnie drzew.**

We własnem mniemaniu należymy do krajów najbardziej zasobnych w lasy. Z tem mniemaniem tak się rzecz ma, jak z wyobrażeniami zagranicy o Polsce. Ludziom obcym zdaje się, że po ulicach Warszawy hasają niedźwiedzie, a przynajmniej wilki. Książę Monaco wybrał się kiedyś do Polski i ofiarował dziesięć tysięcy złotych za upolowanie niedźwiedzia. Mieszka wprawdzie u nas kilkaset brunatnych misi, ale nie można ich zapraszać pod strzał ks. Monaco, choćby nagroda wynosiła i miljon złotych. Ale księciu się wydawało, że wystarczy przybyć do Polski, naładować karabin, przyczaić się za byle jaką sosną — paf! i miś leży plackiem, a myśliwy zabiera do Monaco wyprawioną skórę niedźwiedzia.

Z naszemi lasami jest tak, jak z niedźwiedziem księcia pana. Są lasy, ale jest ich o wiele mniej, niż gdzieindziej. Obliczenia wykazały, że w Azji przypada 2 hektary lasów na mieszkańca, w Ameryce Północnej prawie 4 ha, w Australji nawet 13 ha, w Polsce zaledwie ćwierć hektara i liczba ta stale maleje. **Wśród krajów europejskich znajdujemy się na szarym końcu pod względem wyposażenia w lasy i z roku na rok grozi nam wylesienie.**

Przed rozbiorami na terenie dzisiejszej Rzplitej znajdowało się blisko 15 miljonów hektarów lasów — dziś cokolwiek ponad 8 miljonów ha. Wystarczy powiedzieć, że w ostatniem dziesięcioleciu zdołaliśmy wytrzebić 700.000 hektarów gospodarstwa leśnego. Jest wprawdzie rada, by przestrzeń zalesiona nie malała, lecz rosła, ale... tak już się dzieje, że 4 miljony hektarów leży nieużytków w Polsce i nikt nie zakłada na nich lasów.

Dlaczego takie znaczenie przypisujemy istnieniu lasów w Polsce? Bo **las jest bogactwem narodowem ze względu na swą wartość gospodarczą, klimatyczną, zdrowotną,** jak również ze względu na znaczenie dla kultury duchowej i obrony państwa, (lasy najlepiej nadają się do „maskowania" ruchów wojsk). Musimy pamiętać, że **18% całego eksportu polskiego stanowi drzewo,** że same tartaki państwowe zatrudniają powyżej 10.000 robotników. **Przemysł drzewny zajmuje czwarte miejsce w Polsce,** po przemyśle włókienniczym, metalowym i spożywczym! **Przy pracach leśnych znajduje zatrudnienie około 110 tysięcy robotników,** zarabiających rocznie około 100 miljonów złotych!

Las — to olbrzymi warsztat pracy i produkcji, który musi być otaczany troskliwą opieką. Mózg i serce powinniśmy mieć otwarte dla sprawy lasów w Polsce. Mózg — bo w lasach leży dobrobyt kraju, serce — bo gdzież piękniejsze źródło radości, zdrowia i wzruszeń estetycznych, niż w lesie? Niech mózgi przez rok cały pracują dla wzrostu zalesienia kraju, a serce niech bije choć jeden dzień w roku, w dniu „Święta lasu", które przypada 29 kwietnia, a poświęcone zostało szlachetnej idei zbliżenia społeczeństwa do lasu. Wskutek cywilizacji oddalamy się coraz bardziej od przyrody — nie uciekajmy jednak od lasów polskich, jak się już rzekło, z nakazu mózgu i serca.

Jack Bury.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WYJAŚNIENIE ZARZĄDU PZTK.

Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich komunikuje, iż na ostatniem zebraniu zarządu zapadła następująca uchwała:

„W związku z ukazującemi się w prasie notatkami o charakterze polemicznym, atakującemi zarząd PZTK przez niektórych członków PZTK, zarząd PZTK postanowił nie odpowiadać na wszelkie tego rodzaju zarzuty, gdyż to zbytnio absorbowałoby jego uwagę ze szkodą dla spraw o charakterze sportowo - organizacyjnym. Na wszelkie podnoszone tego rodzaju sprawy zarząd PZTK odpowie na najbliższem walnem zebraniu".

ZMIANY W TURNIEJU PIŁKARSKIM W BRUKSELI

BRUKSELA. W turnieju piłki nożnej, jaki się odbędzie w czasie świąt Wielkanocnych w Brukseli, zaszły pewne zmiany: zamiast Daringu walczyć będzie reprezentacja miasta Brukseli, a F. C. Strasburg zastąpiony będzie przez inny klub niemiecki.

NOWY SUKCES POLONII KARWIŃSKIEJ

MORAWSKA OSTRAWA. Polonia karwińska pokonała w meczu towarzyskim jeden z czołowych klubów Zupy ostrawskiej SK Hruszow 5:2.

MORZE ODDAŁO SWĄ OFIARĘ

TEL AVIV. Jak podaliśmy, w przeddzień otwarcia Makabiady utonął zawodnik francuski Lewkowicz. Zwłok nie znaleziono. Tymczasem po 10 dniach morze wyrzuciło swą ofiarę na brzeg, niedaleko Tel Avivu.

OSTATECZNY PROGRAM MECZU ALL ENGLAND CLUB — LEGJA

Ostateczny program sensacyjnego meczu tenisowego All England Club — Legja, który się odbędzie w dniach 20, 21 i 22 b. m. na kortach reprezentacyjnych Legji w Warszawie, przedstawia się następująco:

W sobotę o godz. 15-ej w grach pojedyńczych walczyć będą Hebda z Petersem i Tłoczyński z Avory, a w grze podwójnej para Tarłowski — Bratek z parą Tinkler — Freshwater.

W niedzielę o 15.30 grają Tłoczyński — Peters, Tarłowski — Freshwater i para Hebda — Tłoczyński contra Avory — Peters.

W poniedziałek, ostatniego dnia, o godz. 15-ej Hebda spotka się z Avory, Tarłowski z Freshwater, pozatem w grze podwójnej Hebda — Tłoczyński z Freshwater — Tinkler, oraz Avory Peters contra Bratek — Tarłowski.

REPREZENTACJA WĘGIER W WARSZAWIE

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej zgodził się na rozegranie w dniu 16 czerwca w Warszawie sensacyjnego meczu pomiędzy reprezentacją zawodową Węgier, a reprezentacją Ligi Polskiej.

W dwa dni później Węgrzy walczyć będą w Katowicach z reprezentacją Śląska.

CENTRALNY OBÓZ PIŁKARSKIEJ GRUPY OLIMPIJSKIEJ

Centralny obóz dla piłkarskiej grupy olimpijskiej odbędzie się w lipcu i sierpniu w Warszawie na terenach Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach. Trenerem obozu będzie p. Otto, a kierownikiem p. Kuchar. Kierownik grupy olimpijskiej wyznaczony został kapitan związkowy p. Kałuża.

Parcelacja większych mieszkań

B. G. K. wyznaczył 200.000 zł. na przeróbkę dużych mieszkań na małe. Okazuje się jednak, że na ten kredyt nema amatorów. Do komitetu rozbudowy w Warszawie wpłynęło zaledwie kilka podań. Zjawisko to jest tem ciekawsze, że odnajęcie mniejszych mieszkań jest o wiele łatwiejsze.

Powodów abstynencji szukać należy w tem, że lokale mniejsze (jedno i dwupokojowe) podlegają ustawie moratoryjnej i korzystają z przywileju, że nie można lokatorów z tych mieszkań eksmitować. To też właściciele domów, obawiając się wpuszczenia lokatorów, których nie będą mogli eksmitować mimo nieopłacania komornego, wolą odstępować większy lokal za niższy czynsz komorniany. Z tego powodu przeróbek jest mało.

Wojna wybuchnie niespodzianie

Problematem przyszłej wojny, kwestją, jak ma być prowadzona kampanja, w której wezmą udział miljonowe zastępy zajmują się gorliwie sztaby i generalicja w całej Europie. Generałowie włoscy i niemieccy podchodzą do tej kwestji od strony pytania: elita, czy armja masowa? Generał Fuller pisze: „Generał, który będzie miał dzisiaj pod swem dowództwem 2 miljony ludzi, nie będzie w stanie pomimo olbrzymiego skupienia sił, rozwinąć i zużytkować swej wiedzy i talentu strategicznego, czy taktycznego. Trzeba się wyzwolić z hypnozy masy i działań masowych".

„W armji współczesnej, mówi zpowrotem prowadzenie dzie należeć do „człowieka na motorze". Motoryzacja umożliwi z powrotem prowadzenie wojny ruchowej, elastycznej i usunie wojnę pozycyjną. Nową bronią jest i będzie wóz opancerzony, tank, który pozwoli na pełne wyzyskanie momentu zaskoczenia".

Generał włoski Moretta jest zdania, że wszelkie formalności, jak wypowiedzenie wojny np., muszą być usunięte. Wojna musi wybuchnąć jak burza, niespodzianie i wtedy tylko przyniesie rozwiązanie. Podpułkownik Feuchter adoptuje znów teorję gen. włoskiego Douhet'a o przewadze broni lotniczej i w niej widzi główne narzędzie walki zbrojnej.

Wszyscy zaś fachowcy wojskowi są zdania, iż rozwój i zastosowanie techniki w armji współczesnej spowodują odsunięcie na drugi plan masowych armij z r. 1914. Syntezą zaś obecną będzie istnienie wysoko postawionej i wykształconej technicznie niezbyt wielkiej elity militarnej, której przypadnie rola narzędzia nagłej ofenzywy, oraz obok niej armji masowej, która działać będzie w drugiej linji, jako narzędzie opanowania i zabezpieczenia tego, co zostało zdobyte i osiągnięte przez

Gaże kocich gwiazd filmowych

„Whitey", dobrze znany w studjach Hollywood'u koci gwiazdor filmowy, „przyjął" ostatnio engagement, którego warunki czynią zeń najlepiej zarabiającego kota na świecie. Właściciel kota - aktora, Mr. Henry East, zawarł z pewnem towarzystwem filmowem długoterminowy kontrakt, zapewniający jego pupilowi gażę 10 funtów szterlingów tygodniowo. O popularności, jaką się cieszą czworonożne gwiazdy świadczy fakt, że niedawno wydano bankiet na cześć jednego z najpiękniejszych kotów. Menu obiadu składało się z ulubionych przysmaków kociego rodu.

Zaciąg ochotniczy do KOP-u

Korpus Ochrony Pogranicza na podstawie rozporządzenia M. S. Wojsk narówni z armją przyjmuje w swe szeregi ochotników do piechoty, kawalerji i saperów. W tym roku przyjmuje się urodzonych w latach 1915, 1916 i 1917.

Wprawdzie ochotnik w K. O. P. w porównaniu z kolegą swoim z armji odbywa w piechocie obowiązkową służbę czynną o pół roku dłużej niż w wojsku, a tem samem zostaje mianowany nadterminowym o pół roku później, to jednak dalsza służba w K. O. P. daje inne przywileje.

Korpus Ochrony Pogranicza uzupełnia kadrę podoficerów zawodowych w pierwszym rzędzie z ochotników.

Ochotnik, posiadający wykształcenie 7 klas szkoły powszechnej lub wykształcenie kilku klas szkoły średniej ma w następstwie zawodowego, może liczyć na szybszy awans. Przy odpowiednich kwalifikacjach i dużej osobistej pilności, może nawet skończyć, jak każdy podoficer w wojsku, oficerską szkołę dla podoficerów w Bydgoszczy i został oficerem.

Specjalne warunki służby granicznej dają możność zdobycia odznaczeń i nagród, co nie pozostaje bez wpływu na awans.

Po zamianowaniu podoficerem zawodowym służba w K. O. P. liczy się do wysługi emerytalnej korzystniej, gdyż za każde wysłużone trzechlecie doda je się jeden rok, tak, że po 27 latach służby wojskowej osiąga się pełną emeryturę, t. j. 100% ostatnio pobieranego uposażenia zasadniczego.

O szczegółowych warunkach, na jana się dowiedzieć w Powiatowych Komendach Uzupełnień, w których także należy składać podania o przyjęcia kich są przyjmowani ochotnicy, możdo dnia 1 maja b. r.

Kącik dla pań

Moda strojnych

kolorowych bluzek

noszonych przed południem do kostjumu, a po obiedzie do czarnej jedwabnej spódniczki pozostaje nadal aktualną.

Szczególnie wyróżnione zostały bluzki z lamy, pięknego jedwabiu i weluru. Ten rodzaj bluzek szyje się obciśle i drapuje przy wycięciu, talja ściągnięta jest paseczkiem z tego samego materjału co spódniczka. O bluzeczce taftowej w szkocką kratę wie już każda elegantka. Ze skromniejszych bluzek ujrzymy lekkie haftowane koszulki ściągane przy szyi i koło dłoni, oraz nieodzowne i odwieczne bluzeczki sportowe, niby skromne, ale w samej rzeczy kosztowniejsze od każdej innej najbardziej fantazyjnej bluzki. Żadna bluzka bowiem nie wymaga tak wykwintnego gatunku materjału, jak ta niby skromna bluzeczka sportowa. Bardzo często dobrze pomyślana bluzka stanowi nieraz o elegancji całej sylwetki, twarzowy kołnierz noszony umiejętnie i z wdziękiem podnosi całą urodę.

Z radością

witamy tegoroczną modę odejmowanych kołnierzyków.

Spotykamy się tu z przebogatą skalą fasonów i odmian. Ujrzymy duże kołnierze organdynowe podwójne, do przypinania na guziki, płócienne kołnierze-pelerynki z wywiniętymi maleńkimi kołnierzykami do przypinania na haftki, fantazyjne kołnierze z drobno plisowanej żorżety, kołnierzyki z koronki i haftu, zdobiące tylko przód sukienki, kołnierz-kreza z jedwabnej piki, wysoki kołnierz crepe de chine'owy z kloszową falbanką związany na kokardę, kołnierz-szal z deseniowego fularu, wielki prostokątny kołnierz z płótna ze stojącym kołnierzykiem i wiele jeszcze innych, których niesposób tu wymienić, tyle ich jest.

Strojne jedwabne suknie przybierane będą cieniutkiemi rulonikami z tego samego materjału, zeszytemi na ażur. Będzie to rodzaj siatki, zdobiący bluzę w formie fantazyjnego karczka. Poza tem

bez żabota ani rusz

i koniecznie nie należy zapominać o antycznej broszce. Przechodząc od bluzek wgórę, pomówimy jeszcze o kapeluszach, ujrzymy wśród nich prawdziwe dziwolągi, niektóre kapelusze składać się będą z samych tylko rond, bez główek, zamiast główek widać będzie włosy. Na zakończenie takiego ronda damy albo wianuszek z kwiatów, albo riuszę z tiulu lub wstążki. Będzie to przemiła rama dla włosów.

Przejściową formę od kostjumu do peleryny stanowi

lnżny żakiet o plecach skrojonych kloszowo.

Luźny, szeroki płaszcz ze skośnemi, krytemi kieszeniami i szerokiemi rękawami ma charakter wybitnie sportowy i nadaje się na spacery i wycieczki. Płaszcz taki wymaga rękawiczek ze świńskiej skóry, sportowych pantofli na słupkowym obcasie i dużej torby ze świńskiej skóry. Beret i szalik powinny harmonizować z sobą. Wiosenne szale będą albo kraciaste taftowe, albo z grubego, śliskiego jedwabiu w pasy. Modne będą również małe apaszki z lekkiej wełny — Rodier, albo grubego wzorzystego jedwabiu. Wraz z wiosenną zielenią

uprawomocni się zielony kolor na naszych tualetach.

Zielone trzyćwierciowe komplety, zielone płaszcze, a już conajmniej zielony kapelusz, szal, pasek, rękawiczki i torba. Wobec tego, że w garderobie pani nie zbraknie tej wiosny płaszcza lub kostjumu sportowego, bez rękawiczek z „peccary" — trudno się będzie obejść. Nowością sezonu będą białe „peccary". Nie trzeba chyba dodawać, że torba ma być taka sama jak rękawiczki. Jeszcze uwaga w kwestji kieszeni. Modne w tym roku kieszenie, o ile są naszywane z wierzchu, poszerzają niepomiernie sylwetkę — należy to mieć na uwadze. Naszywane kieszenie należy wobec tego stosować jedynie przy luźnych okryciach.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Przez cały dzień Irena spała znów na szczerem polu, a z rana dnia następnego dowlokła się do wsi Małe Brony, przeszła ją, poczem zmęczona i wyczerpana do reszty, padła zemdlona u ganka zajazdu sióstr Taczanowskich, znanego polującym w okolicach myśliwym.

Obie siostry, bardzo poczciwe dusze, zajęły się bardzo troskliwie nieznaną im chorą i przeniosły ją do kuchni. Omdlenie jej trwało bardzo długo. Pierwszem jej słowem po przebudzeniu się z omdlenia było:

— Jeść...

— Biedactwo — rzekła Franka Taczanowska— w jakim stanie ona jest... Zna ją kto? Skąd przybywa? Czego chce?

Pytała o to, zgromadzonych dookoła obecnych, domowników i nie czekając odpowiedzi naparzyła herbaty.

Obecni snuli domysły:

— To nie chłopka. Odziana bogato. Kapelusz musiał być ładny. Młoda kobieta jeszcze i gdyby nie była taka zmizerowana, możeby nawet była piękna...

Franka podała jej herbatę, mówiąc:

— Proszę się napić... To grzeje i pokrzepi...

Irena piła łapczywie.

Ale rękami wciąż w kazywała na ogień i wogóle tak się zachowywała, że rozległy się głosy:

— Warjatka...!

Franka przygotowała jej coś do zjedzenia, podczas gdy jej siostra Kaśka usiłowała wypytać:

— Skąd pani przybywa?

Irena spojrzała na nią tylko błędnemi oczyma i nic nie odpowiedziała.

Kaśka nalegała:

— Nie zrobimy pani nic złego... Niech się pani nas nie boi... Zajmiemy się panią... będziemy pielęgnować.... ale niechże pani powie, kim pani jest. Nie chce pani? Dlaczego?

Irena jadła z apetytem, spoglądała na Kaśkę dziko, ale nie odzywała się ani słowem.

Kaśka nie ustępowała:

— Niech pani powie przynajmniej, dokąd panią zaprowadzić czy odwieźć... Mamy własne konie, możemy więc panią odwieźć do domu... Nic panią nie będzie kosztowało...

Ta propozycja dotarła widocznie do głębi jej zmąconej i zamroczonej świadomości i poruszyła tam tajemniczą sprężynę.

Odezwała się wreszcie:

— Odwieźć mnie?... Mnie odwieźć?

—Ależ tak, proszę pani... I niech nam pani zaufa... Powiem zaraz Antkowi, żeby zaprzęgał... Będzie pani mogła zaraz jechać. Niech pani tylko łaskawie powie, dokąd panią zawieźć. W jakiej wsi pani mieszka? Czy może w jakim pałacu?

— Nie, nie... Nie chcę, aby mnie odwieziono do domu — szepnęła Irena.

— A to dlaczego?

— Nie chcę, nie chcę...—powtarzała tylko z uporem Irena.

— A bo co? Zrobiono tam pani co złego?

— Nie chcę... mówię, że nie chcę i już!... — mruknęła Irena.

Aż nagle wstała, odepchnęła talerz i milcząco wyszła z zajazdu.

Nie chciano iść za nią... Nawet ucieszono się, że poszła sobie ta warjatka. Poco to komu było zajmować się nią? Dość było własnych zmartwień.

Szła, szła, aż doszła do miasteczka i trafiła na stację kolejową.

Właśnie za chwilę miał nadejść pociąg, przybywający do Warszawy o północy.

Podeszła do kasy. Nie odezwała się.

Kasjer, zdziwiony, zapytał:

— Czem pani można służyć?

Nie wiedziała. Zamroczony umysł nie umiał dać odpowiedzi na to, takie, zdawałoby się, proste pytanie.

Kasjer spojrzał na nią, wreszcie po przyjrzeniu się zapytał:

— Może bilet drugiej klasy do Warszawy?

— Tak, tak... — pośpiesznie potwierdziła Irena — drugiej klasy... do Warszawy...

I odruchowo sięgnęła do palta, które miała na sobie. W kieszeni znalazła portmonetkę. Było tam trochę pieniędzy, które wyjęła i położyła w okienku. Kasjer wziął, ile trzeba, wydał resztę. Irena udała się na peron. Już zdaleka słychać było odgłos zbliżającego się pociągu.

Przyjechał. Stanął.

Irena otworzyła drzwi do pierwszego lepszego przedziału. Była to trzecia klasa. Zawiadowca widział, że trzymała w ręku bilet drugiej klasy, powiedział więc:

— Proszę pani... źle pani siada... ma pani przecież bilet drugiej klasy...

Zaprowadził ją do drugiej, pomógł wejść, mówiąc:

— Bywa, że z biletami trzeciej klasy siadają do drugiej, ale żeby naodwrót, to pierwszy raz widzę.

Pociąg gwizdnął i pojechał.

Jechała sama. W przedziale było bardzo gorąco. Zasnęła szybko. Nie budziła się na żadnej stacji. Nikt wciąż nie wchodził do przedziału...

Spała tak do samej Warszawy.

Tu dopiero kolejarze, sprzątający wagony, zauważyli ją i obudzili, mówiąc:

— Proszę pani... już Warszawa...

Obudziła się. Wstała i wyszła. Cały czas kurczowo ściskała w ręku bilet. Oddała go. Właściwie zabrano go jej. Wyszła na ulicę. Szła przed siebie... Aleją Jerozolimską, aleją Trzeciego Maja i weszła na most Poniatowskiego...

Oparła się o parapet mostu i ujrzała czarną powierzchnię Wisły. Odbijały się w niej tylko światła wielkiego miasta, miljardy gwiazd, rozsianych na niebie oraz złoty księżyc.

Jakby się zamyśliła... Ale gdzież tam? O czem mogłaby myśleć, skoro postradała zmysły? Woda pociągała ją, czarna woda, płynąca pod nią, głęboka i tajemnicza.

Pragnąc zbliżenia z tą wodą, skorzystała z tego, że niedaleko były schody i zeszła wdół. Znalazła się na wybrzeżu... Szła dalej przed siebie, przed siebie, przed siebie... Doszła do brzegu od strony Saskiej Kępy, gdzie latem bywają plaże i pływalnie. Teraz nie było nikogo. Krypy odsunięto wdół rzeki... Brzeg był nizki. Szła, szła, szła, aż weszła do wody... Szła, szła, aż pochłonęły ją nurty wiślane...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Ludwik uśmiechnął się ponownie i rzekł:

— No, Romku, skoro wreszcie skończyłeś z twemi dziecinadami, bo tylko dziecko mogło się tak zachować, przypuszczam, że już teraz między nami zgoda i mogę cię uważać za mojego klienta?

Roman zdołał tylko wybełkotać wśród szlochów:

— Drogi... kochany... przyjacielu...

— I nie trać nadziei... Zobaczysz, że gdy posłuchasz moich rad i odpowiesz na moje pytania, wybrniemy z całej sprawy bez trudu.

Larecki tylko machnął ręką. Zupełnie już w to nie wierzył.

— Pierwsza rzecz — mówił dalej Czarnomski— to szczera odpowiedź na wszystkie moje pytania. Czy mogę na to liczyć?

— Czyż możesz o tem wątpić? Czy kiedykolwiek skłamałem przed tobą?

— Nie, ale może będziesz miał jakie skrupuły. Otóż, jeżeli je będziesz miał, dasz tem dowód, że zapominasz, iż mówisz z przyjacielem. Przyjacielowi zaś można powiedzieć wszystko, nawet to, czego się nie mówi sędziemu... co się ukrywa nawet przed spowiednikiem...

— Pytaj — odparł Larecki głuchym głosem, gdyż te słowa Czarnomskiego dały mu przedsmak nowych udręk.

— A więc przedewszystkiem powiedz, czy wszystko, co opowiadałeś kolejno Krzymowskiemu, Lisiewiczowi i Lignorowskiemu jest szczerą prawdą. Nic nie dodałeś? Niczego nie pominąłeś?

— Nic. Przysięgam ci.

— Nie potrzebujesz przysięgać. Wystarczy, że to mówisz. Słowem — rzekł Ludwik, zerkając na notatki, które sobie zrobił przy przeglądaniu akt — tego wieczora, kiedy wpłaciłeś pieniądze Kołowiczowi, błąkałeś się bezmyślnie po Warszawie, złamany i zgnębiony, ponieważ nie widziałeś ratunku przed bankructwem, już niechybnem i nieuniknionem. Potem pojechałeś do Milanówka i tam było to samo, lęk, rozpacz, błąkanie się po lesie, gdzie pośliznąłeś się, przewróciłeś i powalałeś sobie ubranie. To wszystko jest zupełnie możliwe i prawdopodobne, gdy się zna, jak ja, twój charakter.

— Tak, to wszystko prawda.

— Dobrze. Zajmijmy się teraz innemi rzeczami. Oskarżają cię, a nawet udawadniają ci, że żona i córka cię widziały.

— Tak, ale to jest niemożliwe, fałszywe, ohydne.

— Zgadzam się. Ale ostatecznie, czem to sobie tłumaczysz?

— Moja żona tego przecież nie stwierdziła.

— No tak, ale to tylko... aby cię nie pogrążyć. A jednak widziała, to nie ulega wątpliwości. Pytanie tylko, kogo widziała...

— A skądże ja mogę wiedzieć?

— Otóż stwierdzeniem tego właśnie będziemy musieli się zająć. Krzymowski ze swymi dwoma agentami odtworzyli bardzo sprytnie scenę morderstwa. Upewnili się też, że z okna twojej willi doskonale było widać wszystko, co się działo u Kołowicza.

— Może omyliła się wskutek wielkiego podobieństwa...

— A znasz kogoś, co byłby do ciebie tak bardzo podobny?

— Nie. Nikogo.

— To jeszcze stwierdzimy. Teraz sprawa klubu. Czy masz jakieś podejrzenia co do kogoś, z kim grałeś wtedy w karty?

— Nie. Zresztą, Lisiewicz zasięgał wtedy szczegółowych informacji, jak ci, zapewne, wiadomo i nic nie mógł uzyskać.

— Przejdźmy więc odrazu do głównej poszlaki przeciw tobie. Znaleziono w twej kasie pieniądze, zrabowane Kołowiczowi. Jest to dowód nie do obalenia. Bo czy żona cię widziała, czy nie widziała, to nawet nie jest jeszcze takie bardzo ważne, właśnie dlatego, że to żona, której z natury rzeczy nie ufa się tak bardzo w sądzie. Natomiast nawet, gdyby twoja żona, zeznała w sądzie, że najwyraźniej widziała, jak popełniałeś morderstwo, nawet to zeznanie byłoby okolicznością mniej obciążającą, niż te przeklęte banknoty. Połóż teraz rękę na sercu... Powiedz mi, skąd miałeś te pieniądze...

— A bo ja wiem?

— Porozummy się. Możesz nie wiedzieć, skąd je wziął twój dłużnik. Ten tajemniczy dłużnik, którego tak starannie ukrywasz, nie jest, być może mordercą. To też niema najmniejszej obawy i możesz śmiało wymienić jego nazwisko. Niezbędną rzeczą natomiast jest, czy zamordował, czy nie zamordował, abym wiedział, kto to jest, bo to jest, bo to jest jedyna szczerba w murze oskarżenia i jeżeli uda nam się ją wyłamać, będziesz wolny.

— Nie tędy droga, Lutku... Wprowadziłoby cię to tylko na manowce.

— Skąd wiesz?

— Jestem tego pewien.

— Jeżeli chcesz, żebym był tak samo pewien, jak ty, podziel się ze mną niektóremi wiadomościami. Przedewszystkiem powiedz, kto wręczył ci te banknoty.

Larecki nie odpowiadał...

Cała udręka jego zaczynała się na nowo...

Dalszy ciąg jutro.

Kwiecień
19
Piątek
Leona IX. pap.

Zwycięskie zakończenie strajku w fabryce pomp w Krakowie

Wczoraj po południu strajkujący robotnicy w fabryce pomp w Krakowie przystąpili do pracy po uwzględnieniu ich żądań przez dyrekcję firmy.

Dzięki solidarności robotnicy zwyciężyli.

Oszuści grasują

Harna Franciszek, zamieszkały w Odrzykoniu 29, zgłosił organom P.P., że dnia 17 bm. dwóch osobników, z których jeden przedstawiający się za czecha, sprzedali mu w Krakowie pierścionek metalowy za złoty za kwotę 20 zł., poczem zbiegli.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Dymczuka Stefana, lat 26, zamieszkałego przy ul. Juljusza Lea L. 93, za kradzież kapelusza, Małotę Marjana, lat 25, za kradzież portmonetki z kwotą 8 zł. dokonanej na szkodę Augusta Jarosza kleryka ks. Pijarów, w czasie nadawania pieniędzy na poczcie, z kieszeni, Światłonia Władysława, murarza, zamieszkałego przy ul. Józefa L. 12, pod zarzutem kradzieży skór wart. 5.000 zł. dokonanej na szkodę Menasche Blaugruata. przy ul. Szerokiej oraz Talarczyka Karola, lat 22, z narzędziami do włamań mieszkaniowych w realności przy ul. Dietla L. 97, oraz za kradzież garderoby i srebra stołowego wart. 1.130 zł. dokonaną na szkodę Jakóba Foglera przy ul. Dietla L. 77.

Samobójstwo podchorążego

Wczoraj pozbawił się życia w Nadwórnie wystrzałem z karabinu, podchorąży 48 pp. Marjan Łucki z Kut.

Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

Adwokat wystąpił przeciw Radzie adwokackiej

W sądzie grodzkim w Warszawie odbędzie się niezwykła rozprawa. Nastąpi tu badanie świadków w sprawie wytoczonej przez byłego adwokata lwowskiego dra Bergera, przeciw radzie adwokackiej o 600.000 zł. za skreślenie go z listy adwokatów.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawy napad pod kościołem w Podgórzu

Nieznani narazie sprawcy dokonali wczoraj w nocy zuchwałego napadu na 31-letniego robotnika Jana Dudziaka, zamieszkałego przy ul. Podskale 4 w Podgórzu.

Otóż Dudziak wracając do domu o godz. 10-tej w nocy został pod kościołem O. O. Redemptorystów na ul. Zamojskiego napadnięty przez nieznanego osobnika, który postrzelił Dudzika w nogę z rewolweru.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Dzudziaka do szpitala.

Śledztwo w toku.

Groźny bandyta przed sądem przysięgłych

W dalszym ciągu kadencji sądu przysięgłych w Krakowie rozpatrywano wczoraj sprawę Ignacego Ślusarczyka 27-letniego robotnika z Woli Filipowskiej, który był oskarżony o rabunek.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Noc z 10 na 11 marca 1934 r. spędzała Marja Kolombowa, zam. w Woli Filipowskiej sama. Pogrążona we śnie Kolombowa została zbudzona podejrzanemi szmerami.

Z początku przypuszczała że to syn wraca podpity i hałasuje. W świetle lampy spostrzegła jednak postać osk. Ślusarczyka który przeszukiwał kufer z ubraniem. Ów nieznajomy rzucił się na Klombową przewrócił ją na ziemię, zarzucił jej worek na głowę i począł ją dusić.

Po chwili puścił ją i wybiegł na strych.

Napastnik po 15 minutach zeszedł ze strychu, podszedł do łóżka Kolombowej i ponownie począł ją dusić żądając przytem wydania pieniędzy.

Wówczas Kolombowa przekonała się, że ma do czynienia z bandytą, który po zrabowaniu jej kwoty zł. 80 zbiegł.

Syn Kolombowej wróciwszy do domu dał znać policji, która w krótkim czasie aresztowała oskarżonego Ślusarczyka w mieszkaniu swej kochanki Anieli Zbik.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Ślusarczyka na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 8.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Zalipski, wotują s. o. dr. Kurzer i dr. Solecki. Oskarżał prok. Panek bronił adw. dr. Milan Markowicz.

Epilog afery przemytniczej

Przed kilku miesiącami aresztowali funkcjonarjusze komisarjatu straży granicznej we Lwowie na dworcu kilku przemytników z niejakim Grünbergiem wł. składu papieru przy ul. Wiślnej 9 w Krakowie na czele.

Przemytnicy zostali skazani w drodze administracyjnej. Przeciwko wyrokowi odwołali się do sądu. Ze względu jednak na to że wszyscy oskarżeni pochodzą z Krakowa i tu też mieszkają świadkowie, postanowiono proces przenieść do Krakowa.

Wczoraj w sądzie krakowskim rozpoczęła się rozprawa przeciw owym 5 kupcom krakowskim, oskarżonym o sprowadzenie z zagranicy wiecznych piór i niepłacenia cła.

Podsądni tłumaczą się, że zostali wprowadzeni w błąd przez dyrektora pewnego koncernu z Wiednia Otto Schulmana.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Grünberga na grzywnę 358 zł., z zamianą na 17 dni aresztu, Jakóba Zuckera na 1.100, z zamianą na 55 dni aresztu, Steigbügla na 116 zł. z zamianą na 5 dni aresztu, oraz Z. Szmausa na 294 zł. lub 14 dni aresztu.

Przygoda pijanego rzeźnika

Rzeźnik krakowski Franciszek Knapik, zamieszkały w Podgórzu przy ul. Długosza 12 czując się niezbyt dobrze po sytej libacji alkoholowej, ułożył się we środę w południe do snu w miejscu, od którego napewno w stanie trzeźwym odsunąłby się najdalej, na samym brzegu wiślanego bulwaru.

Ze słodkich objęć Morfeusza wyrwał się Knapik cztery metry poniżej na brzegu wiślanym oczywiście z miejsca otrzeźwiał. Lekko poturbowanego pijaczynę przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Sensacyjny wypadek żony lekarza

O niezwykłym wypadku donoszą z Irkucka. W miejscowości Zareńskie niejaka Niedorowa żona lekarza powiła dnia 2-go marca zdrowe dziecko płci żeńskiej. Po upływie miesiąca Niedorowa powiła drugie dziecko płci męskiej.

Jest to zupełnie wyjątkowy wypadek w praktyce ginekologicznej. Niektórzy lekarze uważali dotychczas tego rodzaju zjawisko wogóle za niemożliwe.

Krwawa tragedja miłosna

W Pabjanicach przy ul. Mielczarskiego rozegrał się krwawy dramat miłosny. Do zamieszkałej tam Marji Gajewskiej przyszedł jej narzeczony Aleksander Słabicki. Po krótkiej rozmowie Słabicki strzelił do narzeczonej trafiając ją w pierś.

Ranną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Słabickiego aresztowano.

Aresztowanie męża trzech żon

Policja warszawska aresztowała wczoraj Wincentego Jacha Przy aresztowanym znaleziono książeczkę wojskową, podrobioną. Aresztowanie nastąpiło na skutek zameldowania Heleny z Jungów Jachowej, ostatniej żony J.

Z przeprowadzonegy dochodzenia wynika, że Jach w ciągu ostatnich kilku lat, po uprzednim sfałszowaniu dokumentów ożenił się po raz trzeci.

Wszystkie żony żyją. Aresztowanego przeprowadzono do urzędu śledczego, gdzie pozostał do dyspozycji sędziego.

Ohydny gwałt pod groźbą śmierci

Do policji w Kosowie wpłynęło doniesienie niejakiej Zofji Rybniczuk z Żabia, na podstawie którego okazało się, że została zniewolona pod groźbą śmierci przez niejakiego Mikołaja Ostaszczuka.

Ostaszczuka aresztowano, gdyż odgrażał się swej ofierze, że ją zabije z zemsty za to, że doniosła o jego czynie policji.

Radjo

Kraków G, 6,30 Audycja poranna 12,05 Koncert 12,50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13,05 Koncert religijny 15,42 Muzyka religijna 16,45 Koncert 17,00 Dyskutujemy na temat pracy i człowieka 17,15 Recital organowy 18,10 Teatr w obraźni 19,15 „Stary kościół knnrowski“ 20,00 Koncert religijny 21,30 Dziennik wieczorny 22,30 Koncert chóru „Lutnia“.

Nocny dyżnr aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Opatrznością Brodziskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Geller Jakób Wolnica 12 a. Dr Marcinkowski Włodzimierz Podwale 1 Dr. Rozenbaum Barbara J. Fałata 14 Dr. Tochowicz Leon Karmelicka 9.

Szewc przebił syna nożem

Stanisław Kryszczuk, szewc, zamieszkały w Warszawie usiłował zabić syna swego 19-letniego Władysława, który spał. W obronie syna stanęła matka.

Gdy syn wybiegł na podwórze ojciec pogonił za nim i na rogu ul. Miłej dopadł syna i ugodził go nożem.

Ranny wszczął alarm i rzucił się do ucieczki. Na ul. Gęsiej zatrzymał go policjant i wraz z ojcem odprowadził do 5-go komisarjatu. Lekarz Pogotowia stwierdził u Kryszczuka (syna) ranę kłutą prawego boku, a u ojca, pobitego przez przez przechodniów ranę tłuczoną głowy. Po opatrunku syna przewieziono do szpitala, ojca - nożowca zaś zatrzymano w areszcie.

Strzelanina na komisarjacie

Na komisarjacie policji państwowej w Drohiczynie, mocno pijany posterunkowy Brzozb ranił ciężko swego kolegę posterunkowego Teofilskiego wystrzałem rewolwerowym, sam zaś zbiegł z posterunku, lecz w niespełna godzinę czasu odnaleziony w jednym z domów przedmieścia został aresztowany i oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

Ranny Teofilski został odwieziony do szpitala. Stan jego jest ciężki.

Sprzedał własną córkę

W małej francuskiej wiosce Bomcon, odkryto przed kilku dniami niezwykłą transakcję. Do pomocnika miejscowego mera zgłosił się robotnik Jan Izakowicz i zażądał najnaturalniej w świecie oficjalnego zaprotokołowania aktu sprzedaży swojej 2-letniej córki Józefiny.

Izakowicz sprzedawał swoją córkę małżeństwu Caplat, handlarzom wędrownym, które zobowiązało się dać dziecku utrzymanie i wychowanie.

Jakkolwiek pomocnik mera miał pewne zastrzeżenia, zgodził się na sporządzenie tego osobliwego aktu, poczem nabywcy dziecka otrzymali również metrykę urodzenia dziecka.

Ale o całej tej transakcji dowiedziała się żandarmerja, która przeprowadziła natychmiast śledztwo. Okazało się, że Izakowicz sprzedał swoją córkę za sumę 1200 franków.

Jako powód podał, że żona opuściła go z dwojgiem dzieci, pozostawiając mu najmłodszą córeczkę, której nie może sam wychować.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol“ Kraków, Na Gródku 2. Telefon 173-02